



Pogrzeb arcybiskupa Józefa Życińskiego

Pasterz u czystych źródłach

– Do odejścia był już duchowo dojrzały, przede wszystkim **przez głęboką wiarę, wprost dziecięcą**, która tęskni za niebem – powiedział ks. bp Mieczysław Cisło, administrator archidiecezji lubelskiej.



TOMASZ HENS



Ciało arcybiskupa spoczęło w katedralnej krypcie

W sobotę 19 lutego o godz. 11 dzwony w kościołach całej diecezji obwieściły, że rozpoczyna się uroczysta Msza pogrzebowa za duszę śp. ks. abp. Józefa Życińskiego. W nabożeństwie uczestniczyły tysiące wiernych, liczne grono biskupów, przedstawicieli duchowieństwa, osób zakonnych i reprezentantów władz państwowych z prezydentem Bronisławem Komorowskim na czele.

Na początku liturgii, której przewodniczył nuncjusz apostolski abp Celestino Migliore, ks. bp Mieczysław Cisło odebrał z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pośmiertne odznaczenie dla abp. Życińskiego. Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski otrzymał on „za wybitne zasługi w działalności duszpasterskiej oraz osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej, za chrześcijańskie świadectwo humanizmu i tolerancji”. Prezydent, ubolewając nad przedwczesną śmiercią arcybiskupa, powiedział m.in., że był on bardzo ważnym uczestnikiem polskiego życia publicznego, człowiekiem dialogu i intelektualnej odwagi, który walczył z nienawiścią i pogardą wobec drugiego człowieka.

Homilię wygłosił kard. Kazimierz Nycz. Wzywał w niej

Licznie zgromadzeni kapłani pożegnali swego pasterza

do wdzięczności za wielki dar, jakim była osoba śp. Arcybiskupa. – Zatem na pytanie, kogo dziś żegnamy, najpełniej odpowiemy wtedy, gdy powiemy, że żegnamy pasterza dobrego, który niestrudzenie starał się w życiu, przyporządkowując wszystkie talenty i wszelką wiedzę, być pasterzem dobrym, znając owce, kochając je, szukając i prowadząc do czystych źródeł – stwierdził metropolita warszawski (obszerne fragmenty tej homilii publikujemy na str. IV-V). Wśród osób, które żegnały abp. Życińskiego, oprócz przedstawicieli państwa i hierarchów kościelnych, była młodzież.

– Przy Tobie, będąc małymi, czuliśmy się ważni – mówiły Marlena Palec i Aneta Cieciora. Zmarłego Pasterza wspominali również niepełnosprawni, z którymi spotykał się wiele razy. – Dla nas, chorych i niepełnosprawnych, byłeś osobą wyjątkową. Tak bardzo Cię kochaliśmy, ty nigdy nas się nie wstydziłeś – mówiła Agnieszka Zańko. Na końcu ciała zmarłego zostało złożone w krypcie katedralnej, gdzie wierni mogą modlić się za śp. Arcybiskupa już od niedzieli 20 lutego.

Ks. Rafał Olchawski

KATARZYNA ARTYMIUK/KURIA LUBELSKA

Ostatnia podróż metropolity lubelskiego

TARNÓW, 15 LUTEGO. Uroczyste Mszy św. za duszę swojego poprzednika przewodniczył w katedrze biskup tarnowski Wiktor Skworc, a koncelebrowali ją m.in. abp Damian Zimoń, bp Artur Miziński oraz ks. prof. Michał Heller, przyjaciel zmarłego. Abp. Życińskiego żegnało kilkuset księży i wielu świeckich. – Dziękujemy Bogu za bezkompromisowe świadectwo

wiary i życia św. arcybiskupa Józefa – powiedział w żałobnej homilii bp W. Skworc. – Ziarno jego życia obumarło, ale, jak poucza dzisiejsza Ewangelia, wydaje kłos, owocuje; przymnaża ziaren na nowy siew. Myślę, że także Kościół tarnowski w Roku Jubileuszowym skorzysta na tym zasiewie tym bardziej, iż zyskał w niebie nowego orędownika w osobie swego dawnego pasterza.



Abp Życiński był ordynariuszem diecezji tarnowskiej od 1990 do 1997 roku

PONIŻEJ: Mieszkańcy Chełma pożegnali arcybiskupa w bazylice Narodzenia NMP

CHEŁM, 16 LUTEGO. W bazylice Narodzenia NMP lubelskiego metropolitę pożegnali chełmianie. – Rzucała się w oczy jego niezawodna obecność wszędzie tam, gdzie człowiek spragniony Ewangelii i sakramentów chciał

spotkać Boga. Także wszędzie tam, gdzie człowiek chory, opuszczony, samotny, dotknięty nieszczęściem oczekiwał postawy solidarności ze strony innych ludzi, a zwłaszcza Kościoła – podkreślał podczas Mszy św. bp Józef Wróbel.



Klerycy czuwali przy trumnie całą noc
PONIŻEJ: Kard. Józef Glemp przypomniał, że abp Życiński kochał ludzi i Kościół

LUBLIN, WYŻSZE METROPOLITANNE SEMINARIUM DUCHOWNE, 16–17 LUTEGO. Swojego pasterza i ojca pożegnali alumni, wychowawcy i siostry zakonne pracujące w seminarium. Powitaniu trumny

z ciałem przewodniczył bp Mieczysław Cisko, administrator archidiecezji lubelskiej. Później odbyły się m.in. modlitwa brewiarzowa i całonocne czuwanie poszczególnych roczników, a rano – Msza św.

LUBLIN, KURIA METROPOLITALNA, 17 LUTEGO. Trumna z ciałem św. abp Józefa stanęła w miejscu jego codziennej modlitwy – kaplicy. Najpierw modlił się brat zmar-

łego, ks. prof. Wojciech Życiński, później domownicy pałacu biskupiego, a następnie Koronkę do Miłosierdzia Bożego odmówili pracownicy kurii.

LUBLIN, KOŚCIÓŁ AKADEMICKI KUL, 17–18 LUTEGO. Czuwanie w intencji Wielkiego Kanclerza KUL rozpoczęły nieszpory. Następnego dnia odbyła się Msza św. pod przewodnictwem kard. Józefa Glempa. – On kochał Kościół Chrystusowy, dlatego siedział do ludzi, czasem do ludzi dziwnych, bo odkrywał w nich choćby ułamek dobra

Bożego. Kochał Kościół Chrystusa w całej prawdzie – powiedział były prymas. Po Eucharystii w uroczystej procesji trumna z ciałem została przeniesiona do archikatedry. Tam sprawowane były Msze św. z udziałem młodzieży oraz osób konsekrowanych, a przez całą noc – czuwanie modlitwne lubelskich dekanatów.



Spotkanie w Trybunale Koronnym poświęcone abp. Życińskiemu

Też jestem Józef

Miał być jednym z prelegentów zorganizowanej po dziesięciu latach w Lublinie debaty z cyklu „Przekraczać mury”. Jego miejsce przy stole **było jednak puste.**

Kościół arcybiskupa Józefa Życińskiego był Kościołem świadectwa, odwagi, namysłu i dialogu – powiedział Adam Michnik w Trybunale Koronnym w przeddzień uroczystości pogrzebowych metropolity lubelskiego. Dyskusja, która miała się toczyć na podstawie książki „Przeciw antysemityzmowi 1936–2009”, autorstwa redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, wymagała obecności abp. Życińskiego. Ponie-

waż go zabrakło, wieczór ten, jak powiedział prowadzący spotkanie dominikanin ks. Tomasz Dostatni, stał się swoistym hołdem jego pamięci i wielkiego zaangażowania w dialog chrześcijańsko-żydowski.

Ks. Alfred Wierzbicki, jeden z prelegentów, szczególnie podkreślał, że arcybiskup miał zawsze świadomość, iż Żydzi to nasi starsi bracia w wierze. – To abp Życiński stworzył centrum dialogu katolicko-żydowskiego i umieścił



Wspominali kapłana, naukowca, człowieka...

je w seminarium po to, by w tym kierunku kształtować młodych kapłanów. To, co nam zostawił, to wielkie dziedzictwo, które wielu ludzi po sobie pozostawia – mówił. Współorganizator spotkania, prezydent Lublina Krzysztof Żuk opowiadał o niesamowitej otwartości metropolity na drugiego człowieka i zdolności do wyróżniania każdego, z kim rozmawiał. – On zawsze działał w myśl dewizy: szukajmy tego, co nas łączy, a nie tego, co dzieli. Głos podsumowujący część wspomnieniową miał publicysta Tomasz Wołek, który stwierdził, że główną zale-

żądzą arcybiskupa było to, iż nie był on zapatrzony w przeszłość, chciał czerpać z niej inspirację, ale żyć w teraźniejszości. – Odejście abp. Życińskiego to strata dla polskiej debaty publicznej – dodał.

Podczas spotkania zaprezentowano dwa krótkie filmy. Jeden – przedstawiający postać księdza Romualda Jakuba Wekslera Waszkinela i jego historię. Drugi – poświęcony działaniom abp. Józefa Życińskiego na rzecz pojednania chrześcijańsko-żydowskiego. Projekcję zakończyły słowa biskupa – Też jestem Józef, Wasz brat.

Justyna Jarosińska

Redakcyjne wspomnienie o metropolacie lubelskim

Był naszym czytelnikiem i autorem

Ostatnimi czasy „Gość Niedzielny” dociera do Lublina w środowe wieczory. Każdego czwartku rano najnowszy numer trafiał na biurko abp. Józefa Życińskiego. Jeśli tylko nigdzie nie wyjeżdżał, zawsze miał czas, by go przejrzeć.

Kiedy Józef Życiński został biskupem lubelskim, w naszej diecezji nie było lokalnego wydania „Gościa Niedzielnego”. – Trzeba to zmienić. Chciałbym,

żeby ludzie mogli wybierać spośród różnych tytułów prasy katolickiej – usłyszał od nowego metropolity ks. Janusz Kozłowski, pierwszy dyrektor lubelskiego GN, który był odpowiedzialny za jego wprowadzenie i dystrybucję w diecezji.

W 1998 roku ukazał się pierwszy numer z naszym lokalnym dodatkiem. Byłam jedną z pierwszych osób, które go wówczas tworzyły. Raczująca redakcja na spotkaniu z biskupem usłyszała wtedy, że dostaje wolną rękę do tego, by pisać o rzeczach ważnych i ciekawych, jeśli trzeba – także o trudnych dla Kościoła i kontrowersyjnych. Więcej spotkań, jak ma wyglądać nasza praca, nie było. Odczytywaliśmy to zawsze jako wyraz zaufania. Wiemy, że z niektórymi naszymi tekstami biskup mógł polemizować, ale nigdy nie usłyszeliśmy,



AGNIESZKA GIEROBA

że o czymś pisać nam nie wolno. Gorąco zachęcał księży do tego, by promowali czytelnictwo prasy katolickiej wśród swoich parafian, sam robił to, pisząc listy odczytywane podczas Mszy świętych. Był nie tylko naszym czytelnikiem, ale i autorem. Ilekroć byliśmy o jakiś komentarz do bieżących wydarzeń, mogliśmy na niego li-

czyć. Mimo licznych obowiązków, pamiętał zawsze o przesłaniu nam oraz naszym Czytelnikom życzeń świątecznych.

Spotykaliśmy się z biskupem często, bądź to na korytarzach kurii, gdzie mieści się nasza redakcja, bądź to na różnych uroczystościach, sympozjach, odpustach, o których pisaliśmy. Zawsze wtedy do nas podchodził, witał się, zamieniał słowo. Na początku wielu dziennikarzy różnych mediów (w tym także ja) dziwiło się, że biskup nas pamięta, zna nasze imiona, z czasem pamiętał także, kto z nas ma dzieci. Wiemy, że modlił się za nas – zarówno za każdego indywidualnie, podczas Mszy św. odprawianych dla pracowników kurii, jak i za dzieło „Gościa Niedzielnego” i naszych Czytelników. Teraz my modlitwą możemy się odwdziżyć.

Agnieszka Gieroba

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJA: ks. Rafał Olchawski – dyrektor
oddziału, Agnieszka Gieroba,
Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek



TOMASZ HENS

Pasł sprawiedliwie

POGRZEB

ABP. JÓZEFA ŻYCIŃSKIEGO.

Publikujemy
**obszerne
fragmenty
homilii
kardynała
Kazimierza Nycza
wygłoszonej
podczas Mszy
pogrzebowej
19 lutego.**

**Umiłowani
Bracia i Siostry,
wszyscy zebrani tu
uczestnicy pogrzebu
śp. Arcybiskupa
Józefa Życińskiego.**

Dziś w archikatedrze lubelskiej kończy się droga życia na ziemi Waszego pasterza, nauczyciela i profesora, naszego współbrata w Konferencji Episkopatu, ważnego myśliciela i intelektualisty, zatroskanego o Kościół, Ojczyznę, Europę i świat. Kończy się ziemską drogą dobrego człowieka. I choć po ludzku jesteśmy tym zaskoczeni, zasmuceni, to przecież wierzymy, że on żyje w Bogu i jest z nami, także dziś i w całej przyszłości w tajemnicy świętych obcowania, na każdej sprawowanej Eucharystii,

gdy jesteśmy w łączności ze zmarłymi.

Dla Arcybiskupa Józefa skończył się czas, który jako kategorię przynależną do życia ziemskiego rozważał w swojej filozofii. Jest wieczność Boga. Jest dom Ojca, do którego zmierzał całe życie, dom, w którym „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co dobry Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują”. Tę prawdę o życiu i śmierci przypomina nam dziś Bóg przez pogrzeb Księdza Arcybiskupa. Żyjemy na ziemi, ale żyjemy dla nieba. Chodzimy różnymi drogami życiowych powołań i zadań, ale wszystkie one schodzą się w tej jednej drodze, najważniejszej, drodze do domu Ojca.

Życie daje dzień po dniu

[...] Wiele powiedziano i napisano w ostatnim czasie o zmarłym

Arcybiskupie Józefie. Nie można nawet w wielkiej syntezie powiedzieć tego dziś, zresztą nie ma takiej potrzeby. Pozostaje wdzięczność Panu Bogu za ten niezwykły dar dla Kościoła, Polski i świata. Wielki człowiek, znakomity uczonek i myśliciel, gorliwy kapłan, ważny Pasterz Kościoła w Polsce. Pozostaje modlitewna wdzięczność Bogu oraz śp. Arcybiskupowi Józefowi za to, kim był, i za to, co po sobie pozostawił.

Jest jeszcze jedno zasadnicze pytanie: Co było i co jest kluczem, którym można otworzyć i zrozumieć bogatą osobowość Księdza Arcybiskupa Józefa? Co było elementem integrującym i syntetyzującym to jego wielowymiarowe człowieczeństwo? W tym momencie trzeba nam powrócić do słowa Bożego dzisiejszej liturgii. Wszystkie czytania prowadzą nas do prawdy o Dobrym Pasterzu. W księdze Eze-



– Bliski prostym ludziom podtarnowskiej wsi i uczonym z uniwersyteckiego Lublina, Krakowa i Warszawy. Biskup Romów z Limanowej, partner do rozmowy z młodymi z przystanku Woodstock oraz pomagający dyskretnie przychodzącym do Niego ludziom ubogim. Biskup – Pasterz Dobry – mówił kard. Kazimierz Nycz

chiela Bóg wypowiada znamienne słowa: „Ja sam będę szukał moich owiec, sam będę je paść, zagubioną odszukam, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłuste będę ochraniał. Będę paść sprawiedliwie”. Człowiek może zaufać Bogu, może czuć się bezpieczny [...]. Zapowiedź Ezechiela spełnia się w Chrystusie, który siebie nazywa Dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz zna swoje owce, życie oddaje za owce, prowadzi do czystych źródeł wody, prowadzi na zielone pastwiska. Dobry Pasterz nieustannie ma świadomość, że są także inne owce, które nie są z tej owczarni, i te trzeba szukać, znaleźć i przyprowadzić z miłością do

owczarni. Chrystus, Dobry Pasterz, dzieli się z ludźmi w pełnieniu misji pasterskiej w Kościele. Poniekąd ze wszystkimi, ale szczególnie z tymi, których wyświęca na kapłanów, a zwłaszcza konsekruje na biskupów. Jest nieustannie niedoścignionym wzorem dla wszystkich pasterzy Kościoła.

Z chwilą konsekracji biskupiej do każdego z wyświęconych odnosi się słowa o Pasterzu Dobrym, który zna owce, kocha, szuka, troszczy się o ich zbawienie, życie daje dzień po dniu, cieszy się z każdej jednej odnalezionej dla Chrystusa. Do każdego pasterza odnoszą się także słowa przypominane przez św. Pawła: Dobry Pasterz to szafarz Bożych tajemnic, a zatem nie właściciel słowa Bożego i sakramentów, ale pokorny sługa, szafujący tym, co Boże. A od szafarza już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny.

W słowie dzisiejszej liturgii znajdziemy odpowiedź na pytanie o klucz do wielowymiarowej osoby Arcybiskupa Józefa. Jest tym słowem i rzeczywistością słowo Pasterz. Zatem na pytanie, kogo dziś żegnamy przede wszystkim, najpełniej odpowiemy wtedy, gdy powiemy, że żegnamy Pasterza Dobrego, który nieustrudzenie starał się w życiu, podporządkowując wszystkie talenty i wszelką mądrość, być pasterzem dobrym, znając owce, kochając je, szukając i prowadząc do czystych źródeł. Wszyscy, którzy go znali jako biskupa w Tarnowie i Lublinie, zwłaszcza ci, którzy go znali bliżej, potwierdzą, co było dla niego najważniejsze. On kochał ludzi i kochał Kościół, zależało mu na zbawieniu wszystkich. Przez osobistą modlitwę, prostą, dziecięcą, której było bardzo dużo w jego życiu, z czym się zresztą nie obnosił. Przez z pasją głoszone słowo Boże, czasem ostrzejsze niż miecz obosieczny, przez posługę sakramentów i całe pasterzowanie chciał być i był w pierwszym miejscu pasterzem. Gdyby mu postawiono pytanie, kim jest najpierw i najbardziej, człowiekiem uczonym, filozofem czy biskupem, z pewnością odpowiedziałyby – biskupem, z całą troską oczywiście o formację ludzką, naukową, duchową i intelektualną, zawsze podporządkowaną temu najważniejszemu powołaniu.

Dał się przepasać

[...] W pewnym sensie sprawdzili się w jego życiu słowa Jezusa

wypowiedziane do świętego Piotra po zmartwychwstaniu: „Gdy byłeś młody, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Gdy się zestarzejesz, wyciągniesz swoje ręce i inny cię opasze”. Dał się Chrystusowi przepasać i poprowadzić. Skoro powiedziałem „tak”, mówił, wszystko inne musi być służebne wobec biskupstwa. Po kilku latach widać było, że tak jest w rzeczywistości. Płacił za to ogromną cenę, zwłaszcza swoją morderczą pracą, by być Pasterzem Dobrym w obu diecezjach, a równocześnie utrzymać rytm pracy naukowej, publicystycznej – co było Jego pasją.

To, że jako biskup był dla swoich wiernych, a równocześnie zostawił po sobie 50 książek i kilkaset artykułów, uczestniczył w kilkuset konferencjach naukowych na całym świecie, było pewnie jedną z przyczyn Jego wczesnego odejścia. Chciał żyć intensywnie i krótko – często o tym wspominał. Myślę, że często wypowiadał w modlitwie brewiarzowej słowa psalmu: „Rzekłem, w połowie moich dni odejść muszę”. Odszedł spracowany po ludzku człowiek, w połowie swoich dni, a tak bardzo był potrzebny Kościołowi, Polsce i światu.

Odszedł człowiek wierny i otwarty, wierny Bogu i Kościołowi, a otwarty na współczesny świat i jego problemy, otwarty na ludzi, na świeckich w Kościele, otwarty na świat mediów. Doskonale wiedział, że Kościół nieobecny w kulturze, w nauce, w życiu społecznym i politycznym, w środkach masowego przekazu będzie niebezpiecznie zamknięty. Wierzył, że Kościół, wypełniając misję Chrystusa, który mówi: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody”. Wiedział też, że otwartość bez podstawowej wierności może prowadzić na współczesne manowce. Znał też dylemat dwu skrajnych sytuacji. Z jednej strony człowiek wpadający w ręce pseudopasterzy współczesności, często niegodziwych. Z drugiej zaś człowiek blakający się bez pasterza.

Czasy świadomej działalności Księdza Arcybiskupa dobrze znały obydwa te niebezpieczeństwa. Pierwsze – fałszywi pasterze – bardziej było znane do roku 1989. Tamci, wykreowani pseudopasterze, mieli receptę na szczęście ludzi. Ich metodą była przemoc i wszechobecna propaganda. W tamtym czasie posługa myśle-

nia Księdza Arcybiskupa Józefa była nieoceniona. Stawiał zdecydowanie zagadnienie prawdy, obnażał kłamstwo i absurdu systemu. Ukazywał piękno wolności. Także dziś nie brakuje niebezpiecznych pseudopasterzy. Ta Jego obecność w imię wierności i otwartości także w dyskursie publicznym była odważna i cenna dla Kościoła i Polski, czego przykładem było mianowanie Księdza Arcybiskupa na Synod Biskupów o Europie. Równocześnie ta działalność przysparzała mu wiele krytyki, wielu polemistów, a czasami zdecydowanych nieprzyjaciół. Jako człowiek niezwykle wrażliwy, nawet jeśli na zewnątrz wyglądał na twardego i odpornego, przeżywał te sytuacje niezwykle głęboko, płacąc za to wysoką cenę swojego zdrowia.

Ludzie wielcy, którzy wyprzedzają swoją epokę, widzą dalej i głębiej, są wielkim skarbem Kościoła i świata. Takim był Ksiądz Arcybiskup Józef. Biskup wielkiej wiedzy i mądrości, biskup wielkiej gorliwości i pracowitości, biskup zaangażowania ekumenicznego i międzyreligijnego. Bliski prostym ludziom podtarnowskiej wsi i uczonym z uniwersyteckiego Lublina, Krakowa i Warszawy. Biskup Romów z Limanowej, partner do rozmowy z młodymi z przystanku Woodstock oraz pomagający dyskretnie przychodzącym do Niego ludziom ubogim. Biskup – Pasterz Dobry.

Arcybiskupie Józefie, polecamy cię Bogu w Trójcy Świętej Jedynej. Prosimy Chrystusa Zmartwychwstałego, Pasterza Dobrego, by za twoje pasterskie prowadzenie ludzi przeprowadził cię do krainy życia. Wybacz w niebie wszystkim, którzy cię nie potrafili i nie chcieli zrozumieć, którzy opornie przyjmowali twoje poglądy. Wybacz także nam, żeśmy cię nie zdążyli poznać do końca, zwłaszcza że nie potrafiliśmy wykorzystać całego potencjału Twoich możliwości.

Bracia i Siostry. Miał Ksiądz Arcybiskup wiele zainteresowań i pasji. Wśród nich była poezja Herberta i Twardowskiego. Polecamy miłosierdziu Bożemu zmarłego Arcybiskupa Józefa słowami wiersza-modlitwy napisanego przez ks. Twardowskiego w szpitalu warszawskim, w dniu swojej śmierci 18 stycznia 2006 roku: „Zamiast śmierci/ racz z uśmiechem/ przyjąć Panię/ pod Twe stopy/ życie moje/ jak różaniec”.

Nowe możliwości dla cyklistów w regionie

Szlakiem bursztynu



JUSTYNA JAROSIŃSKA

500 km tras rowerowych połączy najbardziej interesujące miejsca Lubelszczyzny.

Już w czerwcu w 2012 roku, jak zapowiadają współorganizatorzy przedsięwzięcia, Lokalna Grupa Działania „Zielony Pierścień” z Nałęczowa, będziemy mogli przejechać rowerem trasę od Pszczeliej Woli pod Lublinem, aż do Baranowa nad Wieprzem. Powstanie nowych tras związane jest z rozwojem Bursztynowego Szlaku Greenways, który ma się zaczynać w Budapeszcie, bieć przez Słowację, dolinę Wisły aż na Hel.

Dla miłośników dwóch kółek urokliwa Lubelszczyzna będzie nie lada gratką

– Czekam na te nowe trasy z niecierpliwością – mówi entuzjasta dwóch kółek pan Stefan, mieszkaniec Puław. – Jeśli rzeczywiście uda się zrealizować tak ambitne plany, to skorzysta na tym cała Lubelszczyzna.

– Jeśli dodatkowo zapewnimy dobre zaplecze, profesjonalne usługi i atrakcje, to turyści będą nas odwiedzać nie tylko przejazdem – zauważa Józef Majewski, właściciel jedyne w Polsce i Europie muzeum nietypowych rowerów w Gołębiu. Jego placówka już znalazła się w przewodniku po lubelskim szlaku.

Dzięki rozwojowi turystyki rowerowej na zarobek liczą właściciele przyszlakowych sklepów. Wielu gości spodziewać się także mogą wszyscy, prezentujący w żywy sposób zanikające zawody, m.in. kowalstwo, garncarstwo, tkactwo. Takich miejsc na trasie będzie sporo, jak chociażby wielokrotnie nagradzane Muzeum Kowalstwa i Wojciechowskie Muzeum Regio-

nalne, Kuźnia Romana Czernieca czy Regionalna Izba Tradycji i Młyn w Celejowie. Przedsięwzięcie ma zostać sfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz w części przez gminy. Jak podaje Zbigniew Pacholik, prezes Lokalnej Grupy Działania „Zielony Pierścień”, koszt przygotowania takich tras wynosi ok. 2 milionów zł.

Bursztynowy Szlak Greenways to międzynarodowy szlak prowadzący przez Polskę, Słowację i Węgry, śladami starożytnej trasy, którą transportowano bursztyn znad Morza Bałtyckiego nad Adriatyk. Podróżując nim dzisiaj, można podziwiać znane historyczne miasta i wiele obiektów znajdujących się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Szlak łączy ludzi i miejsca o bogatych i różnorodnych tradycjach kulturowych, rękodzielniczych i kulinarnych. Już wkrótce Lubelszczyzna wpisze się w jego krajobraz. **jj**

Lubelski rynek pracy w zapaści

Przeżyć w „Polsce B”

– Nie mam pracy, mam za to coraz mniejszą nadzieję, że cokolwiek znajdę. Jestem za stara dla nowego pracodawcy, pieniędzy na założenie działalności też raczej nie dostanę – mówi pani Krystyna.

Ma 45 lat i nie wie, co dalej robić. Regularnie odwiedza Miejski Urząd Pracy w Lublinie. Osób w podobnej sytuacji jest w Lublinie i całym województwie coraz więcej. We wszystkich urzędach pracy na Lubelszczyźnie zarejestrowanych jest ok. 120 tysięcy bezrobotnych. W samym tylko Lublinie, jak podaje rzeczniczka prasowa MUP Monika Różycka-Górska, bez pracy na koniec stycznia pozostawało 16 940 osób. Połowa to kobiety. W porównaniu



JUSTYNA JAROSIŃSKA

W Lublinie na 17 tys. bezrobotnych czeka w gablocie urzędu pracy kilkanaście ofert...

z końcem grudnia 2010 liczba ta wzrosła o 860 bezrobotnych. – Tak dużo rejestrujących się w naszym urzędzie to skutek kryzysu oraz

likwidacji zakładów pracy – informuje Monika Różycka-Górska.

W porównaniu z końcem roku 2009 zanotowano w rejonie skok

bezrobocia o 13 procent. Problemem jest także brak pieniędzy na założenie własnej działalności i staże dla absolwentów. Pośrednicy na aktywizację bezrobotnych mają w tym roku o prawie 70 procent mniej środków.

Nie lepsza sytuacja jest też wśród pracujących na Lubelszczyźnie. Ciągłe pozostajemy w krajowym ogonie, jeśli chodzi o zarobki. Z badań przeprowadzonych przez firmę Sedlak & Sedlak wynika, że w żadnym mieście wojewódzkim w Polsce nie zarabia się mniej niż w Lublinie. Także małe, prywatne firmy mają problemy finansowe, a ludzie w nich zatrudnieni problemy z wyegzekwowaniem należnych pensji.

jjm

Kampania „Mam haka...” w Lublinie

Nie bądź burakiem – walcz z rakiem

Gdy usłyszałem skandowane przez megafon: „**Nowotór płuca dosięga tylko buca**”, odruchowo wyrzuciłem niedopałek – śmieje się palacz Paweł, student IV roku ekonomii.



JUSTYNA JAROSIŃSKA

Licealiści liczą, że ich działania prozdrowotne przyniosą rezultaty wśród lublinian

dzień, jak przeciwdziałać rakowi. Z naszą kampanią wchodzimy nawet do przedszkoli.

Podczas akcji licealiści rozdali na ulicach Lublina ponad 200 ulotek, przeprowadzili ankiety wśród 50 osób i zebrali setki podpisów popierających walkę z rakiem. Przed nimi, w trakcie pierwszego etapu konkursu, jeszcze zbiórka maskotek dla Lubelskiego Hospicjum Małego Księcia i przygotowanie spotkań z lekarzami onkologami dla całej szkoły.

Justyna Jarosińska

Wielkie rakowe komórki z papieru, transparenty, balony, ulotki i wykrzykiwane przez megafon samodzielnie wymyślone hasła – tak świętowali połączony z Dniem Walki z Rakiem „dzień hakowicza” uczniowie I LO im. S. Staszica w Lublinie.

Było głośno, wesoło, ale też profesjonalnie. Happening zorganizowany przez licealistów na placu Litewskim, dotyczący walki z rakiem płuc, wzbudzał wyjątkowe zainteresowanie przechodniów, zarówno niepalących, jak i palaczy.

Czwarta odsłona haka

Już po raz kolejny uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. S. Staszica biorą udział w ogólnopolskim programie „Mam haka na raka”. Jego istotą jest włączenie młodych ludzi w kampanię, która będzie promowała profilaktykę nowotworową.

W czwartą edycję programu zaangażowana jest 5-osobowa grupa dziewczyn wraz z opiekunką Małgorzatą Drozd. Ich zadaniem, jak i innych zarejestrowanych w Polsce grup, jest przede wszystkim przekazywanie podstawowych informacji na temat chorób nowotworowych i sposobów zapobiegania im wśród lokalnej społeczności. – Same musiałyśmy się wielu rzeczy dowiedzieć, żeby informować

ludzi, jak mają przeciwdziałać powstawaniu nowotworów – mówi Agnieszka Konarzewska, członkini zespołu ze „Staszica”. Działania, które podejmują poszczególne grupy, są punktowane przez specjalną komisję. Stanowi to pierwszy etap konkursu, którego celem jest wyłonienie najbardziej aktywnej drużyny i najlepszego pomysłu na kampanię. Kolejnym elementem akcji jest Warsztat Kreatywny, ukazujący uczniom tajniki tworzenia kampanii społecznych. Wiedzę tę będą mogli wykorzystać do późniejszego przygotowania takiego wydarzenia.

Życie – główna nagroda

– Główną nagrodą programu jest nagranie profesjonalnego klipu reklamowego, prezentowanego w całej Polsce w postaci ogólnokrajowej kampanii społecznej – mówi Julia Jaglewicz, członkini ekipy ze „Staszica”. – Nie jest to dla nas najważniejsze, nie skupiamy się na nagrodzie. Wygraną jest każde uratowane ludzkie życie.

– Będziemy ciężko pracować do końca pierwszego etapu konkursu, czyli do 28 lutego – dodaje Kinga Witkowska, także zaangażowana w przedsięwzięcie. – Chcemy, by jak najwięcej lublinian mogło się dowie-

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

JUŻ PONAD 140 ODDZIAŁÓW W POLSCE

poznaj
sitę
praktycznych
pożyczek

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkola nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Krańciska 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Melgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skokchmielewskiego.pl

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Królowej Polski w Zagłobie**

Dzieci bawią się w powódź

– Nie zapomnę nigdy dwóch wydarzeń z życia wspólnoty: peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej we wrześniu 2005 roku i **walki z żywiołem w wiosennych miesiącach 2010 roku** – mówi Bogumiła.

Priorytetem teraz jest usunięcie skutków powodzi, m.in. wyremontowanie zalanej plebanii – mówi ks. administrator Piotr Wiracki. Problem z odnowieniem czy odbudowaniem swojego domu ma ciągle wielu parafian. – Staramy się pomagać wszystkim w miarę możliwości. Nie jest łatwo ocenić, kto tej pomocy potrzebuje najbardziej – dodaje kapłan. Zniszczone budynki, plantacje – to tylko niektóre ze skutków kataklizmu. Wielu ludzi straciło nadzieję i siłę do życia. Trudno jest im podjąć walkę, by przetrwać następny dzień. Czasami myślą nawet o samobójstwie. – Zapalić małe światełko nadziei dla tych, którym powódź zabrała sens życia, to w chwili obecnej główne zadanie duszpasterskie – przyznaje ks. wikariusz Leszek Tałanda. W takich okolicznościach na dalszy plan trzeba odsunąć zamontowanie kupionych wcześniej organów. – Kiedyś na pewno zaśpiewają na dwadzieścia głosów w naszym kościele – przekonuje ks. Piotr.

Chłopcy chcą być strażakami

– Widzę, jak w szkole na przerwach dzieci bawią się w powódź – opowiada Anna Michalik, dyrektor Szkoły Podstawowej w Braciejowicach. Chłopcy chcą być strażakami i walczyć w przyszłości z powodzią. Na ich rysunkach nieustannie powraca motyw wielkiej wody. Nauczyciele, katecheci, księża nie mogą pozwolić, by ta katastrofa była



ZDJEŃCIA KS. RAFAŁ OLCZAKOWSKI



– **W końcu pokonamy konsekwencje klęski żywiołowej – mówi ks. administrator Piotr Wiracki. POWYŻEJ: Dzieci chętnie angażują się w organizację kościelnych i państwowych uroczystości**

stałym punktem odniesienia dla najmłodszych parafian. W związku z tym dzieci są włączane do organizacji różnych imprez, co pozwala im na nowo doświadczyć radości życia. W kościele parafialnym i w kaplicy pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Braciejowicach brały one udział w programie upamiętniającym 11 listopada. Oddały cześć Janowi Pawłowi II, uczestnicząc w Dniu Papieskim. Cieszyły się również podczas wystawienia jasełek. – Kuligi, ogniska, spotkania opłatkowe, wspólne wyjazdy sprawiły, że dzieci mogły odpocząć od ciągłych rozmów o tragedii – podsumowuje ks. Leszek.

Maryja i Eleni

Parafia powstała 7 marca 1924 roku na mocy dekretu biskupa Mariana Leona Fulmana. Swym zasięgiem obejmuje obecnie 19 wiosek. Fundatorami kościoła parafialnego byli Jan i Maria Kleniewscy. Zapro-

jektował go Kazimierz Skórewicz, profesor Politechniki Warszawskiej, a konsekrował ks. biskup Stefan Wyszyński 24 czerwca 1948 roku. – Nasza parafia liczy ok. 3300 wiernych. Tyle osób nie jest w stanie zapełnić wielkiego kościoła. Jednak dwa razy zdarzył się cud. W 2001 roku podczas koncertu Eleni na rzecz poszkodowanych w powodzi, a następnie podczas peregrynacji obrazu Pani Jasnogórskiej w 2005 roku budynek był wypełniony po brzegi – z uśmiechem wspomina ksiądz proboszcz Jerzy Hanaj.

Ks. Rafał Olchawski

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE: 8.30, 10.30, kaplica w Braciejowicach – **12.00, 16.00**; lipiec i sierpień: **8.30, 10.00**, kaplica w Braciejowicach – **11.30**
DNI POWSZEDNIE: 7.30, 8.00

Zdaniem proboszcza



– Ważnym wydarzeniem, które zgromadziło rzesze wiernych i wszystkim zapadło

głęboko w pamięć, oprócz nawiedzenia obrazu Matki Bożej w 2005 roku, były obchody 80-lecia parafii. Wierni modlili się pod przewodnictwem ks. abp. Józefa Życińskiego z licznymi gośćmi. Moi parafianie czują się odpowiedzialni za Kościół, mają świadomość, że parafia to nasze wspólne dobro i dzieło. Widzę jednak, że wymagania dzisiejszego świata, pogoń za dobrobytem sprawiają, że trudno jest im budować małe wspólnoty parafialne. Zgromadzenie starszych, ale przede wszystkim młodzieży na regularnych spotkaniach modlitewnych jest bardzo trudne. Myślę, że to jedno z ważniejszych wyzwań duszpasterskich dla księży pracujących w parafii Zagłoba.

Ks. Jerzy Hanaj

Urodzony 10 marca 1945 r., święcenia kapłańskie przyjął 17 czerwca 1969 r. Proboszczem parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Zagłobie jest od 2001 r.

